

BŁĄD NATURALISTYCZNY

Uwagi wstępne

W słynnym dziele *Principia Ethica*, które zapoczątkowało okres badań metaetycznych, G.E. Moore poddał wnikliwej analizie różne postaci etyk naturalistycznych i metafizycznych, odkrywając leżący u ich podłoża wspólny błąd. Błąd ten – nazwany przez Moore’a naturalistycznym – polega na definiowaniu cechy „dobry” przez cechę ontologicznie od niej różną. Argumentacja Moore’a poświęcona temu problemowi wzbudza jednak liczne kontrowersje, które dotyczą m.in. następujących zagadnień: jak w sposób właściwy należy ów błąd rozumieć; czy jego „odkrycie” całkowicie przekreśla możliwość konstruowania etyk naturalistycznych oraz stanowi rozstrzygający argument na rzecz intuicjonizmu; wreszcie – w jakiej relacji błąd naturalistyczny pozostaje do prawa Hume’a konstatującego istnienie „przepaści” między bytem i powinnością. Te problemy uczynimy przedmiotem rozważań w niniejszej pracy. Naszą analizę wypada rozpocząć od przyjrzenia się teorii stanowiącej bezpośredni przedmiot krytyki Moore’a, czyli naturalizmowi.

1. O naturalizmie

Naturalizm uznaje dobro za własność *naturalną* (odrzucając tym samym tezę o istnieniu dobra jako cechy *sui generis*) oraz *empirycznie poznawalną*. W języku metaetyki tezy te można sformułować następująco: „dobry” jest nazwą własności naturalnej, zaś twierdzenia etyczne są zdaniem empirycznymi lub dają się z nich wyprowadzić¹. Etyka naturalistyczna jest więc gałęzią nauk empirycznych, której twierdzenia można doświadczalnie weryfikować. Zdania etyczne mówią zatem o „zwykłych” faktach, dostarczając określonej wiedzy, zaś fakty specyficznie moralne należy zaliczyć do kategorii bytów fikcyjnych. Można podać wiele przykładów naturalistycznych definicji terminów etycznych: niektórzy naturali-

¹ Por. T. Styczeń, *Spór o naukowość etyki* [w:] *Metaetyka*, I. Lazari-Pawłowska (red.), PWN, Warszawa 1975, s. 563.

ści uważają, że „dobry” znaczy tyle, co przyjemny (zakładając np., że psychologiczny akt pożądania wyznacza to, co *godne* pożądania); inni sądzą, że „dobry” to zgodny z naturą, bardziej posunięty w rozwoju ewolucyjnym, zaaprobowany przez oświeconą i bezstronną większość (teoria idealnego obserwatora R. Brandta), czy też nakazany przez jakiś autorytet, którym może być np. suweren, państwo, wybitna jednostka czy społeczeństwo (różne wersje pozytywizmu). Z kolei etyka Arystotelesa i inne teorie upatrujące w naturze człowieka źródła norm definiują dobro przez to, co realizuje prawdziwy *telos* człowieka. Zdaniem Moore’a, nawet Kant jest naturalistą, gdyż utożsamił dobro z tym, co jest nakazane przez „jakiś realny, ponadzmysłowy autorytet”².

2. Błąd naturalistyczny

2.1. Istota błędu naturalistycznego

Krytyka naturalizmu etycznego bywa najczęściej formułowana z którejś z dwóch perspektyw – mianowicie: nonkognitywizmu lub kognitywistycznego nonnaturalizmu. Godny uwagi jest fakt, że przy obu ujęciach formuluje się w zasadzie podobne argumenty krytyczne (nonkognitywista np. zgadza się z argumentacją Moore’a dotyczącą błędu naturalistycznego), choć punkt dojścia rozumowania jest w obu przypadkach oczywiście odmienny. Zauważmy, że motywem, który skłania nonnaturalistycznych kognitywistów (np. intuicjonistów) do podjęcia krytyki etyk naturalistycznych, jest chęć przywrócenia jakoby oczywistej *autonomii etyki*, którą mają gubić doktryny naturalistyczne identyfikujące zdania etyczne ze zdaniem empirycznymi.

Błąd naturalistyczny – przypomnijmy – polega na **definiowaniu** orzeczników etycznych **w terminologii pozaetycznej**³. Zatem ów *naturalistic fallacy* wskazany przez Moore’a to w istocie błąd podwójny: błąd definiowania prostej i nie-dającej się rozłożyć na części składowe, a więc **niedefiniowalnej** cechy „dobry” i błąd czynienia tego w terminach pozaetycznych. Jest przy tym sprawą drugorzędną, czy taką definicję formuluje się w terminach naturalistycznych czy metafizycznych – w obu przypadkach popełnia się ten sam błąd. Nazwa „błąd naturalistyczny” jest zatem o tyle myląca, że sugeruje, iż etycy metafizyczni, np. Spinoza, Hegel, nie podlegają krytyce Moore’a (w związku z tym W.K. Frankena proponował nazwanie błędu opisanego przez Moore’a po prostu „błędem definicyj-

² Por. G.E. Moore, *Zasady etyki*, Wyd. M. Arcta, Warszawa 1919, s. 127.

³ Taka interpretacja błędu naturalistycznego jest najbardziej rozpowszechniona. Można jednak również spotkać się z tezą, że błąd naturalistyczny jest tożsamy z prawem Hume’a – do tej interpretacji powrócimy pod koniec pracy – czy też, że polega po prostu na pomieszaniu dwóch pytań etycznych, które Moore starannie rozróżnia; te pytania to: „jakie rzeczy są dobre same przez się?” i „co jest naszym obowiązkiem?”.

nym⁴). Owa dwoistość składająca się na błąd naturalistyczny zasługuje na bliższą uwagę, gdyż jej prawidłowe ujęcie pozwoli trafnie odtworzyć tok myśli Moore'a. Otóż dla zrozumienia, iż błędem jest **samo definiowanie** podstawowej cechy etycznej⁵, a – w rezultacie – dla zrozumienia natury ontologicznej cechy „dobry”, tak jak pojmuje ją Moore, niezbędny jest wcześniejszy dowód, pokazujący, że definicje dobra w terminach pozaetycznych są wadliwe. W porządku argumentacji trzeba wyjść zatem od drugiego elementu błędu naturalistycznego (tj. niedefiniowalności **dobra w terminach pozaetycznych**), co pozwoli na rozpoznanie dobra jako prostej, ponadnaturalnej własności. W porządku logicznym natomiast, o ile akceptujemy pogląd Moore'a na naturę dobra, jest tak, iż **samo definiowanie** dobra stanowi błąd naturalistyczny.

Kolejność dalszych rozważań będzie zatem następująca. Na początku poddane zostaną analizie argumenty Moore'a na rzecz tezy o niedefiniowalności orzecznika „dobry”; kluczowe w tym kontekście będzie pytanie o wartość słynnego *open question argument*. Jeśli okaże się, że wszelkie próby podania definicji słowa „dobry” muszą zakończyć się niepowodzeniem, zastanowimy się, jak dalece uprawnione jest przejście Moore'a od tezy o niedefiniowalności orzecznika „dobry” do konkluzji, iż orzecznik ten denotuje prostą i ponadnaturalną (*nonnatural*) własność. Na końcu zbadana zostanie relacja między błędem naturalistycznym a prawem Hume'a.

Argumentacja Moore'a mająca wykazać, iż orzecznik „dobry” jest niedefiniowalny, przebiega w dwóch etapach. Pierwszy etap nazwijmy za Ayerem⁶ ogólnym argumentem z definicji, drugi zaś to słynny *open question argument*.

2.2. Ogólny argument z definicji

Moore zgadza się, że można nazwać rzeczy dobrymi ze względu na jakieś ich cechy naturalne; jeśli jakaś własność (np. bycie przyjemnym) niezmiennie przynależy rzeczom uznanym za dobre, to słuszne będzie zdanie np. „przyjemność jest dobra”. Naturaliści przyjmują jednak silniejsze założenie – mówiące o **tożsamości** terminu etycznego i cechy naturalnej. W istocie uważają zatem, że podanie definicji orzecznika „dobry” sprowadza się do ustalenia własności nieodłącznych rzeczom dobrym. To założenie ma – zdaniem Moore'a – zgubne skutki dla naturalizmu. Otóż naturalista, mówiąc, iż „rzecz, która jest przyjemna, jest dobra”, wypowiada tylko *tautologię*: „rzecz, która jest przyjemna, jest przyjemna”; zatem jego wypowiedź ma nikłą wartość poznawczą.

Ten argument Moore'a nie zagraża jednak naturalizmowi. W istocie wskazuje on tylko na znany paradoks analizy, którym obarczona jest **każda** definicja. „Trywialność”, czyli analityczny charakter *definiensa*, nie jest więc czymś specy-

⁴ Por. W. Frankena [w:] W. Sellars, J. Hospers, *Readings in Ethical Theory*, New York 1952, s. 103–114.

⁵ Niekoniecznie musi nią być własność „dobry”; zdaniem np. W.D. Rossa taką cechą jest „słuszność” (*rightness*).

⁶ Por. A. Ayer, *Filozofia w XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 58.

ficznym dla definicji terminów etycznych⁷. Pierwszy argument Moore'a na rzecz tezy o niedefiniowalności dobra jest zatem niekonkluzywny.

2.3. Open Question Argument

Argument otwartego pytania opiera się na założeniu, że nie można dorzecznie kwestionować prawd analitycznych; do takich prawd – zdaniem naturalisty – należy definicja orzecznika „dobry”. Moore próbuje wykazać, że naturalista myli się, o czym ma świadczyć fakt, iż niezależnie od przedłożonej definicji tegoż orzecznika zawsze możemy zadać pytanie, czy definiujący kompleks jest dobry sam w sobie; np. przyjmując utylitarystyczną definicję „dobra” (jako „tego, czego pożądamy pożądać”⁸), można postawić *dorzeczne*, czyli – mówiąc językiem Moore'a – **otwarte pytanie**: „czy dobre jest to, czego pożądamy pożądać?”, a więc zakwestionować rzekomą prawdę analityczną. Zatem „dobry” nie może być synonimem definiującego kompleksu podanego przez utylitarystów. Ten sam zarzut – zdaniem Moore'a – dotyczy wszystkich innych cech empirycznych⁹, które naturalista utożsamia z dobrem. Moore wyprowadza dwa wnioski z powyższych analiz: po pierwsze – iż żadna naturalistyczna definicja orzecznika „dobry” nie jest prawdą analityczną, a zatem orzecznik ten jest niedefiniowalny; po drugie – iż „dobry” jest nazwą cechy ponadnaturalnej, prostej i niepodzielnej.

Co sądzić o tym argumentie? Z pewnością nie jest oczywiste jego założenie, gdyż istnieją takie prawdy analityczne, które możemy dorzecznie kwestionować, tzn. formułować wobec nich pytanie, jakie nasza intuicja językowa dopuszcza jako sensowne, np. „czy każda figura płaska, czworoboczna, o obwodzie przy danej powierzchni stosunkowo najmniejszym, jest kwadratem?”. Jak widać, *open question test* nie wykrywa równoznaczności członów definicji, która jest **niejawna i nieoczywista**; a wszak nie można *a priori* wykluczyć, że terminy etyczne mają *niejawny definiens*¹⁰, a więc, że istnieje jakaś quasi-naturalistyczna definicja dobra. Krytyk naturalizmu trafnie odpowiedziałby, że fakt, iż ktoś szczerze wątpi w słusność swego czynu w sytuacji, gdy czyn ów spełnia podaną przez naturalistę definicję orzecznika „słuszny”, wikła naturalistę w poważną trudność; wszak w takiej sytuacji naturalista, który – jak pamiętamy – twierdzi, że formułuje **definicję sprawozdawczą** orzecznika „dobry”, nie może w sposób spójny bronić swojej teorii, gdyż miała się ona opierać właśnie na znajomości potocz-

⁷ Trywialność, o której mowa, jest oczywiście pozorna, gdyż cel definicji stanowi podanie określonej informacji lingwistycznej, a nie wypowiedzenie nietrywialnej prawdy o świecie; więcej na ten temat w A. Ayer, *Filozofia w XX wieku*, s. 58–59.

⁸ To ulubiony, choć dość osobliwy, przykład Moore'a; można go oczywiście zastąpić dowolnym innym, np. „dobry to tyle, co przyjemny”.

⁹ Moore podkreśla, że błąd naturalistyczny popelniają także etycy metafizyczni, którzy np. przez „dobry” rozumieją „nakazany przez Stwórcę”.

¹⁰ Por. R.B. Brandt, *Etyka*, Warszawa 1996, s. 278–284. Krytykę *open question argument* można prowadzić także zwracając uwagę na fakt, że test ten często odrzuca sensowne pytania, tzn. takie, które zawierają nazwy mające różne znaczenie, np. „czy każdy nieżonaty mężczyzna jest kawalerem?”

nego sposobu użycia terminów etycznych. Naturalizm **mógłby** być słuszny, gdyby takie sytuacje nie miały miejsca¹¹, co wydaje się jednak mało prawdopodobne.

Z powyższych rozważań dotyczących równoznaczności niejawnej wynika, że Moore wprawdzie nie zdołał w sposób niebudzący wątpliwości uzasadnić tezy o autonomii semantycznej¹² ocen, która zakłada, iż terminy etyczne mają nieredukowalne znaczenie¹³ (są więc niedefiniowalne), niemniej argumenty, jakie przedstawił, są poważne i niełatwe do odparcia. Zatem pierwszy z wymienionych wyżej wniosków Moore'a wydaje się przekonujący. Druga konkluzja, jaką wyprowadza autor *Principia Ethica*, dotyczy statusu ontologicznego jakości desygnowanej przez orzecznik „dobry”. Otóż sądzimy, że teza o dobru jako cesze ponadnaturalnej jest wysoce wątpliwa, choćby z tego powodu, że autonomia semantyczna **nie musi** pociągać za sobą autonomii ontologicznej, gdyż dwa terminy o różnym znaczeniu mogą mieć ten sam desygnat; jak pisze Ch.R. Pigden:

„... ludzie nie odkrywają, że woda to H₂O przez sam fakt refleksji nad naturą tych pojęć (...) podobnie jest z dobrem i np. przyjemnością; moralne własności można sprowadzić do naturalnych raczej za pomocą doświadczenia niż poprzez analizę pojęciową”¹⁴.

Rzecz jasna, tylko autonomia ontologiczna, implikująca istnienie odrębnego obszaru faktów moralnych, falsyfikuje naturalizm *sensu stricto*¹⁵. Warto dodać, że pewność co do fałszywości naturalizmu można by mieć tylko przy założeniu, iż rzeczywistość empiryczna została już poznana w pełny sposób, gdyż jest oczywiście prawdą, że do tej pory nie podano zadowalającej definicji sprawozdawczej orzecznika „dobry”.

Analiza, którą przeprowadziliśmy, pozwala uznać krytykę naturalizmu przeprowadzoną przez Moore'a za przekonującą, choć niekonkluzywną. Krytyka ta stanie się jednak konkluzywna, jeśli uzupełnimy argumentację Moore'a o tezę o **normatywnym** charakterze dobra (tezę tę zbadamy szczegółowo w punkcie 2.4). Natomiast wniosek ontologiczny Moore'a, tzn. jego pogląd, iż dobro jest cechą ponadnaturalną, wydaje się nam trudny do przyjęcia (ontologia ta jest wątpliwa zresztą również dla samego jej autora¹⁶). Krótko:

¹¹ *Ibidem*, s. 278–284.

¹² Pojęcia autonomii semantycznej, a także ontologicznej zapożyczam od Ch.R. Pigdena. Por. inspirujący artykuł tego autora *Naturalizm [w:] Przewodnik po etyce*, P. Singer (red.), Książka i Wiedza, Warszawa 1998, s. 468–478. Konwencja terminologiczna przyjęta przez Pigdena wymaga kilku słów wyjaśnienia. Otóż, autor ten przyjmuje lingwistyczne rozumienie terminu semantyka – jako nauki badającej znaczenie wyrazów. W filozofii natomiast przez semantykę rozumie się dział semiotyki badający relację między znakiem a opisywaną przezeń rzeczywistością. Zatem autonomia semantyczna w sensie filozoficznym byłaby tym, co Pigden nazywa autonomią ontologiczną.

¹³ Tzn. nie da się bez naruszania naszych obyczajów językowych przekształcić zdania zawierającego orzecznik „dobry” lub „słuszny” w zdanie równoznaczne, w którym w miejsce jednego z tych terminów wystąpiłby jakiś termin empiryczny.

¹⁴ *Ibidem*, s. 474.

¹⁵ Można bowiem głosić słabszą wersję – tzw. semantyczną – naturalizmu, która zakłada autonomię semantyczną, lecz nie ontologiczną orzeczników etycznych; ta wersja dopuszcza zatem możliwość, iż termin etyczny i naturalistyczny mają ten sam desygnat.

¹⁶ Moore w eseju napisanym pod koniec swego życia wyraził w przejmujący sposób niepewność towarzyszącą rozważaniom kwestii metaetycznych: „Muszę powiedzieć, że skłaniam się do

„Moore słusznie stwierdził, że dobro jest niedefiniowalne, ale nie miał racji, nazywając je cechą”¹⁷.

Opinia Iris Murdoch stanie się w pełni jasna, gdy rozważymy związek między dobrem i powinnością.

2.4. O normatywnym charakterze dobra

Ocenie zawierającej orzecznik „dobry” ujęty jako znak dla tak czy inaczej rozumianej jakości brakuje siły motywującej jej adresatów do działania. Adresat oceny uzyska rację dla dokonania czynu wtedy, gdy uwzględniony zostanie normatywny aspekt dobra. Orzecznik „dobry” nie ma jednak opisowego znaczenia, lecz stosowany jest w kontekstach, w których chodzi o upomnienie kogoś, wyrażenie aprobaty, sformułowanie preskrypcji (przepisu postępowania). Warto w tym miejscu zauważyć, że także koncepcja podmiotu moralnego, którą zdaje się zakładać Moore, nie wydaje się przekonująca; jak pisze Iris Murdoch:

„... pojmowanie dobra przez analogię do piękna (tzn. jako własności danej w jakimś quasi-estetycznym oglądzie – uwaga wł. W.Z.) wydaje się umożliwiać podmiotowi moralnemu kontemplacyjny stosunek do świata, podczas gdy postać ta jest zdefiniowana – w sposób konieczny i istotowy – jako podmiot **działający**”¹⁸.

Sądźmy, iż błąd zignorowania normatywnego aspektu dobra popełnia zarówno Moore, jak i naturaliści i w błędzie tym tkwi właśnie źródło zamętu, o jaki nader łatwo w rozważaniach metaetycznych; jak pisze A. Ayer:

„... właściwym wnioskiem, jaki wypływa z argumentacji Moore’a, powinien być wniosek, iż skoro „dobro” nie jest terminem opisowym, nie oznacza żadnej jakości”¹⁹.

W rzeczy samej, zabieg Moore’a niewiele zmienia: dobro, stając się jakością ponadnaturalną, stanowi wciąż jakość, a więc pozbawione jest kluczowego dla etyki aspektu normatywnego. Ayer twierdzi, iż najlepszym wyjściem będzie przyjęcie teorii emotywistycznej, akceptującej krytykę naturalizmu opartą na pojęciu błędu naturalistycznego, lecz odrzucającej ontologiczne wnioski, jakie wyprowadza z tejże krytyki Moore; w rezultacie sądy etyczne w ujęciu Ayera traktowane są jako wyraz emocji.

Oczywiście, naturalista nie jest całkowicie bezradny wobec powyższej krytyki; przyjrzyjmy się drobnej poprawce, jaką może on wprowadzić do swojej teorii, chcąc stawić czoła emotywiście, który wysuwa zarzut zignorowania przezeń normatywnego aspektu dobra. Otóż naturalista, broniąc swojej teorii, może zgodzić

myślenia, że »słuszny«, »niesłuszny«, »powinien«, »dobry« mają jedynie znaczenie emotywne i nie mają żadnego znaczenia kognitywnego (...) Skłaniam się do tego, by tak myśleć, ale skłaniam się także do tego, by myśleć, że tak nie jest, i nie wiem, w którą stronę skłaniam się bardziej” – cytata za J. Holówką, *Relatywizm etyczny*, PWN, Wrocław 1981, s. 137. Ostatecznie jednak Moore wybiera obiektywistyczną teorię intuicjonistyczną, nie zaś emotywizm Ayera czy Stevenson.

¹⁷ I. Murdoch, *Prymat dobra*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996, s. 23.

¹⁸ *Ibidem*, s. 23.

¹⁹ A. Ayer, *Filozofia w XX wieku*, s. 61.

się na przyjęcie **jednej**, niedającej się sprowadzić do sądu opisowego, **normy formalnej**²⁰: „Należy czynić dobro i powstrzymywać się przed czynieniem zła (*bonum faciendum est, malum vitandum*)”, która w koniunkcji z sądami opisowymi, definiującymi dobro w terminach empirycznych, pozwala formułować normy szczegółowe. Moore – intuicjonista, któremu, jak wspomnieliśmy, także można postawić zarzut niedostrzeżenia deontologicznego aspektu dobra – proponuje rozwiązanie w tym sensie podobne do tej – nazwijmy ją „złagodzoną” – wersji naturalizmu, że odróżnia pytanie o to, jakiego rodzaju czynów powinniśmy dokonywać, od pytania o rzeczy, które są dobre ze swej istoty. Na pierwsze z tych pytań odpowiada, proponując pewną odmianę normy formalnej, która brzmi: „tych, które sprawiają, że we wszechświecie zaistnieje więcej dobra, niżby to miało miejsce w przypadku jakichkolwiek innych czynów”²¹; natomiast odpowiedź na drugie pytanie – zdaniem Moore’a – sprowadza się do sformułowania sądów wartościujących. Teoria Moore’a ma jednak tę przewagę nad złagodzonym naturalizmem, iż nie jest eklektyczna, gdyż sądy wartościujące sytuuje na tej samej płaszczyźnie ontologicznej, na której umieszcza normę naczelną; można zatem powiedzieć, że Moore w sposób bardziej konsekwentny niż zwolennik złagodzonego naturalizmu przyjmuje jakąś mocną ontologię. Z pewnością obie zaprezentowane teorie są godne uwagi, jednak z kilku powodów nie wydają się one w pełni trafne. Przede wszystkim obie teorie nadal nie uznają normatywnego aspektu dobra²², co zdaje się kłócić z naszymi intuicjami językowymi, choć oczywiście nie stoi na przeszkodzie – poza naszym użyciem językowym, który wszak nie jest czymś raz na zawsze ustalonym – aby przyjąć inną konwencję dotyczącą opisu relacji między dobrem i powinnością. Ponadto – jeśli o chodzi o „złagodzony naturalizm” – wydaje się on sztuczny i eklektyczny.

Mimo powyższych uwag, które pokazują, jak trudno jest sformułować konkluzywną krytykę naturalizmu, można – jak sądzymy – uznać, że argumenty Moore’a: uzupełnione założeniem o normatywnym charakterze dobra przemawiają za fałszywością naturalizmu; mówiąc ściślej – są konkluzywne przeciw tej odmianie naturalizmu, która postuluje definiowanie za pomocą orzeczników empirycznych **wszystkich** terminów etycznych, gdyż realizacja tego postulatu oznaczałaby utratę najistotniejszego dla etyki aspektu powinnościowego. Argumenty Moore’a natomiast w wysokim stopniu uprawdopodobniają fałszywość „złagodzonego” naturalizmu, który dla uratowania charakteru powinnościowego etyki przyjmuje jedną normę o nieempirycznym pochodzeniu, będącą źródłem powinności.

²⁰ Norma naczelna w etyce tomistycznej. W istocie normą naczelną jest *bonum est faciendum*, z której na mocy prawa $Ox \leftrightarrow \neg P \rightarrow x$ wyprowadzamy *malum est vitandum = non-bonum est non-faciendum* i dopiero wówczas otrzymujemy w pełnej postaci normę dwuczłonową.

²¹ G.E. Moore, *Zasady etyki*, s. 147.

²² Moore zresztą nie jest w pełni konsekwentny, bowiem stawia równość między wyrażeniami: dobry, mający wartość wewnętrzną (*intrinsic value*) oraz taki, który *powinien* istnieć; zatem wydaje się przyjmować tezę o normatywnym charakterze dobra, jakby nie zdając sobie sprawy, że takie ujęcie jest sprzeczne z tezą, iż dobro to jakość.

3. Błąd naturalistyczny a prawo Hume'a

Prawo Hume'a jest drugim – obok błędu naturalistycznego – kluczowym argumentem przeciw naturalizmowi. Prawo to mówi o niemożliwości zredukowania zdań powinnościowych do zdań empirycznych. Problem wyprowadzenia *Ought* z *Is* został klarownie przedstawiony przez Hume'a w znanym fragmencie *Traktatu o naturze ludzkiej*:

„W każdym systemie moralności (...) autor najpierw przez jakiś czas postępuje według zwykłego sposobu rozumowania i dowodzi istnienia Boga albo dokonuje spostrzeżeń co do spraw ludzkich; potem jednak (...) zamiast zwyczajnych połączeń zdaniowych, nie znajduję ani jednego zdania, które nie byłoby połączone słowem *powinien* albo *nie powinien*. Zmiana ta (...) ma wielkie znaczenie. Ze względu na to, że owo *powinien* wyraża pewien nowy stosunek lub stwierdzenie, jest konieczne, aby ten stosunek został pokazany i wyjaśniony; zarazem należałoby podać powód tego, co wydaje się zupełnie nie do pomyślenia, mianowicie, w jaki sposób tak nowy stosunek może wynikać z innych, które są całkowicie odeń różne”²³.

Argumentacja Hume'a opiera się na regule poprawności sylogizmu, która zakazuje wprowadzania we wniosek czwartego terminu. Regułę tę Hume uogólnia do postaci głoszącej, iż we wniosku nigdy nie należy wprowadzać terminów, które nie występują w przesłankach. Zatem odkrycie, iż, opierając się na przesłankach będących zdaniem opisowymi, nie można dojść do wniosku, który jest zdaniem normatywnym, stanowi logiczny truizm. W istocie jednak Hume chce wyrazić myśl głębszą – iż nie można przez odwołanie się do doświadczenia empirycznego sfalsyfikować norm i ocen.

Czy jednak zasadnie wywodzi się z prawa Hume'a twierdzenia o fałszywości naturalizmu i słuszności emotywizmu? Naturalizm, jak pamiętamy, ignoruje aspekt powinnościowy etyki. Szansą dla naturalizmu byłoby – jak pisaliśmy wyżej – przyjęcie transcendentальной normy *bonum faciendum est, malum vitandum*, która jednak w pewnym stopniu niszczy spójność jego założeń. Prawo Hume'a jest więc silnym argumentem na rzecz fałszywości naturalizmu „złagodzonego”, zaś rozstrzygającym przeciw naturalizmowi „tradycyjnemu”. Co do drugiej kwestii – z rozumowaniem Hume'a zgodzi się tak intuicjonista, jak i nonkognitywista, zatem **prawo Hume'a nie przesądza o słuszności emotywizmu**.

Próbie podważenia prawa Hume'a przez znalezienie kontrprzykładu podjął John Searle. Searle twierdzi, iż **fakt**, że ktoś coś obiecał, implikuje **obowiązek** zrobienia tego, czego dotyczy obietnica. Obowiązek ten zostaje wywiedziony w następujących fazach²⁴:

- 1) Jones powiedział: Niniejszym obiecuję tobie, Smithowi, zapłacić 5 dolarów.
- 2) Jones obiecał zapłacić Smithowi 5 dolarów.
- 3) Jones podjął zobowiązanie zapłacenia Smithowi 5 dolarów.
- 4) Jones ma obowiązek zapłacić Smithowi 5 dolarów.
- 5) Jones powinien zapłacić Smithowi 5 dolarów.

²³ D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, t. II, Warszawa 1963, s. 258–259.

²⁴ Por. J. Searle, *Jak wywieść „powinien” z „jest”*, „Etyka”, 16, 1978, s. 163–177.

Wątpliwe przejście z fazy (3) do (4) Searle uzasadnia tautologicznością formuły, zgodnie z którą w chwili złożenia zobowiązania składający zaczyna mu podlegać. Nie jest to jednak przekonujący argument. Wydaje się raczej, iż przejście z fazy (3) do (4) jest możliwe tylko z uwagi na wieloznaczność zdania (3); gdy usuniemy tę wieloznaczność, argument Searle'a przeciw prawu Hume'a upada. Otóż (3) – ujęte jako funkcja zdaniowa – może znaczyć:

(a) x wyraża w określonej formie zamiar zrobienia y lub

(b) x akceptuje zdanie powinnościowe dotyczące y, a więc takie, które stwierdza istnienie obowiązku wywiązania się z podjętego zobowiązania zrobienia y²⁵.

Jest jasne, że z (a) **tylko w koniunkcji z dodatkową przesłanką**, wyrażającą obowiązek wywiązania się z podjętych zobowiązań, wynika (4). Ale taka przesłanka zawiera zwrot powinnościowy, zatem w tej interpretacji *Ought* zostało wyprowadzone nie z samego *Is*, lecz z przesłanek deskryptywnej i normatywnej. Analizując z kolei (b), widzimy, iż zdanie to zakłada istnienie wyrażenia normatywnego, lecz wyrażenie to nie wynika z (2).

Na czym więc polega błąd rozumowania Searle'a? Po pierwsze, można argumentować, że błąd tkwi w pomieszaniu powinności technicznej z powinnością właściwą. Z faktu złożenia obietnicy zrobienia y można wyprowadzić powinność techniczną, która nakazuje **tylko warunkowe** zrobienie y. Zdanie warunkowe brzmi w tym przypadku: **jeżeli** ktoś chce spełnić swoje zobowiązanie, powinien zrobić y. Fakt złożenia obietnicy nie implikuje jednak powinności właściwej, której potrzebujemy, aby odrzucić prawo Hume'a. Do jej wyprowadzenia konieczna jest dodatkowa przesłanka, która formułuje ogólny obowiązek wywiązania się z podjętych zobowiązań. Przyjęcie takiej przesłanki oznacza jednak, że w istocie wyprowadzamy *Ought z Ought*, a nie, jak chciał dowieść Searle, *Ought z Is*. Pojęcie powinności technicznej dobrze ilustruje także inny przykład – podany przez Blacka²⁶. Otóż, porównajmy złożenie obietnicy do rozpoczęcia partii szachów. Gracze wyrażają zamiar stosowania się do reguł gry; powinni więc – ale tylko w sensie powinności technicznej – ich przestrzegać, tzn. **jeśli** chcą, aby ich czynność była grą w szachy. Ale reguły szachowe nie implikują, rzecz jasna, powinności właściwej przestrzegania tychże reguł. Analogicznie, do uzasadnienia dotrzymania obietnicy, a więc przestrzegania reguł konstytuujących tę instytucję, potrzebna jest odrębna norma, która nie zawiera się analitycznie w pojęciu obietnicy.

Po drugie, analiza zdania (3) z wyводу Searle'a wykazała, że uprawniona jest także inna interpretacja – zgodnie z którą element normatywny **zawarty jest już** w pojęciu obietnicy; tę myśl tak wyraża Ota Weinberger, posługując się pojęciem instytucjonalnego faktu²⁷:

²⁵ Por. F. Ricken, *Etyka ogólna*, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001, s. 43–46.

²⁶ Por. O. Weinberger, *Is and ought reconsidered* [w]: „Archiv für Rechts und Sozialphilosophie”, Bd. Lxx/4, 1984, s. 480.

²⁷ *Institutional facts are not only facts in reality, but they embrace always some normative element [...]. Institutional facts (e.g. institution of marriage, promising) are irreducible to brute facts, although the latter are correlated with the institution of e.g. institution of marriage: there are married couples and various behavioral, psychological relations connected with marriage – ibidem*, s. 466.

„... there is a general normative rule – i.e. a norm to the effect that given promises ought to be kept – which yields the necessary premise for the validity of the conclusion”²⁸.

Obie interpretacje zmuszają do odrzucenia „dowodu” Searle’a. Wobec powyższych analiz prawo Hume’a wydaje się niepodważalne. W jakiej jednak relacji pozostaje ono do błędu naturalistycznego? Sądzymy, że pogląd mówiący, iż nie da się wyprowadzić *Ought* z *Is* jest – przy założeniu, że dobro i powinność są wzajemnie definiowalne – **równoznaczny** z tezą Moore’a o nieredukowalności orzeczników etycznych do orzeczników empirycznych; Moore zatem wyraźnie formułuje tezę, która *implicite* leży już u podstaw prawa Hume’a. Owa wzajemna niesprowadzalność tych orzeczników wynika z ich heterogenicznej natury: pierwszy należy do sfery powinności, drugi do sfery faktyczności. Można powiedzieć jeszcze inaczej: prawo Hume’a w języku logiki streszcza wątek rozumowania, który opisaliśmy jako argument z racji działania, a więc oparty na analizie dobra jako cechy mającej normatywny charakter. Natomiast, jeśli przyjąć założenie, iż dobro jest jakością etyczną pozbawioną aspektu powinnościowego, to prawo Hume’a okaże się niezależne – tzn. oparte na innych podstawach²⁹ – od poglądu Moore’a. Akceptacja drugiego założenia prowadzi do konstruowania etyki przez odwołanie się do jednej normy formalnej; taką etykę odrzuciliśmy we wcześniejszych rozważaniach, jednakowoż **tylko** ze względu na jej eklektyczność oraz fakt, iż owo założenie o nietożsamości definicyjnej dobra i powinności do pewnego stopnia rozmija się z intuicjami językowymi.

4. Wniosek końcowy

Ocena argumentacji Moore’a dotyczącej błędu naturalistycznego zależy od przyjęcia określonej konwencji językowej. Jeśli uznamy, że między normą i oceną zachodzi **stosunek równoznaczności**, a zatem, że orzecznik „dobry” definiuje się przez wyrażenie „taki, jaki być powinien”³⁰, to błąd naturalistyczny okaże się w istocie błędem zasadniczym, jaki można popełnić w toku rozważań etycznych; jednak przy tej konwencji odkrycie Moore’a jest w pewnym sensie iluzoryczne, bowiem stanowi tylko powtórzenie znanej od czasów Hume’a prawdy na temat wzajemnej relacji między *Is* i *Ought*. Natomiast, przyjęcie konwencji mówiącej, że ocena uzasadnia normę, ale nie jest z nią równoznaczna³¹, prowadzi do wniosku,

²⁸ *Ibidem*, s. 467.

²⁹ Prawo Hume’a jest oparte na podstawach logicznych, teza Moore’a na analizie językowej.

³⁰ Norma „nie zabijaj” jest wówczas wypowiedzią eliptyczną dla oceny „człowiek, który zabija, nie jest dobry”. Za taką interpretacją relacji między oceną i normą opowiadało się wielu filozofów, np. Brentano, Husserl, Elzenberg.

³¹ Za tą interpretacją opowiadał się Kalinowski, który twierdził, iż teza mówiąca, że konkluzja normatywna wynika z samej przesłanki oceniającej i – w konsekwencji – że norma jest w istocie równoznaczna z sądem oceniającym, jest tylko **psychologicznie trafna**, gdyż za rozumowaniem – w istocie entymematycznym – kryje się złożony proces sylogizmu praktyczne-

iż błąd naturalistyczny nie jest tożsamy z prawem Hume'a; jednak również przy tej konwencji, która wydaje się nam mniej przekonująca, ale wciąż akceptowalna, argumentacja Moore'a zachowuje swój walor skutecznej krytyki naturalizmu (choć w mniej oczywisty sposób i z wieloma zastrzeżeniami, które podnieśliśmy w punkcie 2.3 i 2.4). Tylko przy tej konwencji odkrycie Moore'a jest naprawdę nowatorskie choć równocześnie bardziej kontrowersyjne; przy pierwszej stanowi tylko prawdę analityczną na temat radykalnie odmiennego znaczenia słowa „dobry” (czy „powinien”) i wszystkich orzeczników opisowych, prawdę, która – jak pisaliśmy wyżej – tkwi już *implicite* u podstaw prawa Hume'a.

